

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 10/3-4(99-100), 110-120

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Kazimierz Kretowicz w „Prawie i Życiu” (nr 3 z dnia 30.I.1966 r.), pod wielce obiecującym tytułem: *Obiektywizm obowiązuje*, zajmuje się postępowaniem dyscyplinarnym adwokatury.

Wbrew tytułowi autor zajmuje się nie tyle obiektywizmem w ogóle czy też obiektywizmem w postępowaniu dyscyplinarnym, ile samymi przepisami dotyczącymi postępowania, z rzadka ilustrując je materiałem faktograficznym, i to anonimowym. „Zdarza się — pisze autor — że najbardziej nieprawdopodobne i same przez się bezzasadne skargi są podstawą wszczęcia i prowadzenia postępowania przeciwko adwokatom, przy czym nie zawsze respektuje się wszystkie obowiązujące w tym zakresie przepisy i zasady proceduralne.”

O ile na pisanie bezzasadnych skarg adwokatura nie ma bezpośredniego wpływu, o tyle zarzut wszczęcia i prowadzenia postępowania z naruszeniem obowiązujących przepisów godzi bezpośrednio w instytucję rzecznika dyscyplinarnego (i radę adwokacką, której ten rzecznik podlega) oraz w komisję dyscyplinarną. Taki zarzut wysunięty pod adresem adwokatów, a więc osób szczególnie uczulonych i predestynowanych do skrupulatnego przestrzegania przepisów, nie może być anonimowy. Nawet omówienie konkretnego przykładu nie daje jeszcze podstaw do uogólnień, a cóż dopiero mówić o wygłaszaniu sądów bez podania faktów kształtujących ten pogląd.

Powołanie się tu na jedną sprawę WKD 110/61 niczego nie zmienia, gdyż po pierwsze — sprawa dotyczy dość odległego zdarzenia, po drugie — działo się to pod rządem uchylonych już przepisów i po trzecie — bez analizy i bliższego omówienia całej sprawy trudno czytelnikowi wyrobić sobie pogląd o sprawie i przyczynie omawianego orzeczenia. „Bywało” i „bywa”, że w działalności takich czy innych organów (z wymierzającymi sprawiedliwość włącznie) zdarzają się różne niedociągnięcia i błędy, a nawet niesłuszne rozstrzygnięcia, ale to nie przekreśla ani nie dyskwalifikuje celowości istnienia tych organów, natomiast dopinguje tylko do starań o usunięcie uchybień.

W postępowaniu dyscyplinarnym szczególnie mocno jest obwarowana instytucja odwołań i nadzoru, przy czym obwinieni korzystają z nich bez żadnych ograniczeń. Sprawowanie funkcji członka organów samorządowych jest odpowiedzialne i nielekkie, szczególnie w środowisku adwokackim, ale staje się jeszcze cięższe, jeżeli napatyka krzywdzącą krytykę pochodzącą z pozycji negacji.

Autor artykułu dokonał ważnego problemu, szkoda tylko, że oświetlił go jednostronnie, nie dając żadnych pozytywów. Można odnieść wrażenie, że oparł swoje rozważania i spostrzeżenia na emocjonalnym podkładzie zjawiska, pomijając inne aspekty rzeczowe. Odczucie jest objawem psychicznym i subiektywnym, ale czy to jest miara ocenna dla tak złożonego zjawiska?

\*

Są tematy, które nęcą publicystów, podobnie jak światło lampy przyciąga do siebie ćmy. Właśnie co pewien czas pojawiają się w prasie apele o utworzenie społecznych biur pomocy prawnej. W apelach tych podkreśla się, jak wielkie jest zapotrzebowanie społeczne na usługi w zakresie poradnictwa prawnego, wskazuje się, kto i jak powinien powoływać biura pomocy prawnej, oraz dlaczego zespoły ad-

wokackie nie mogą być jedyną alternatywą organizacyjną do udzielania ludności pomocy prawnej.

Takie i podobne wątki tematyczne zawiera także artykuł Marii Osiadacz pt.: *Martwy artykuł ustawy o adwokaturze*, zaopatrzony dodatkowo w nadtytuł: *Biura, których nie ma* („Prawo i Życie” nr 4 z dn. 13 lutego br.). Autorka w swojej publicystycznej wypowiedzi gromadzi argumenty mające przekonać o pilnej potrzebie utworzenia sieci społecznych biur pomocy prawnej. Z jej wstępnych rozważań zasługuje na uwagę stanowisko, że „niewątpliwie koncepcja tworzenia społecznych biur pomocy prawnej to inicjatywa, która zmierza do wprowadzenia jednego jeszcze wariantu organizacji adwokatury. Jest chyba możliwość próbowania i potrzeba rozważania różnych wariantów metod pracy, skoro zarysowuje się tu czy ów-dzie niedosyt usług prawnych, skoro klient, interesant chciałby niekiedy widzieć inną formę usługi prawnej. Pora więc chyba na prześledzenie sądów i poglądów. Pora na rozważenie (a dwa lata minęło już od wejścia w życie ustawy), czy aby forma pracy, jaką stosowałyby społeczne biura pomocy prawnej, nie jest tą koncepcją, która by w takim czy innym ośrodku spełnić mogła lepiej zadania zapewnienia usług prawnych. Względnie — czy w pracy społecznych biur pomocy prawnej nie ukształtowałyby się nieco inny profil pracy, odpowiadający wyobrażeniom społeczeństwa o takim typie usługi prawnej, który z tych czy innych względów odpowiadałby bardziej interesantowi?”

Autorka w poszukiwaniu przyczyn niepowołania dotychczas społecznych biur pomocy prawnej zadała sobie pytania: „Kto jest zainteresowany w tworzeniu (...) biur, kto powinien być zainteresowany, kto w tym kierunku powinien przejawiać inicjatywę? W dyskusji przed wejściem ustawy zainteresowanych było wielu. A to związki zawodowe, a to organizacje społeczne, a to rady narodowe. Co mówią teraz, jaki prezentują pogląd?”

Ankietując wspomniane instytucje społeczne autorka nie uzyskała nigdzie w pełni zadowalającej odpowiedzi. Wszędzie napotykała wahania, wątpliwości, rzeczywiste czy wymagowane trudności. Badając tak pasjonujący problem, autorka nie mogła pominąć oczywiście kontaktu z Naczelną Radą Adwokacką.

Z przeprowadzonego sondażu, według relacji M. Osiadacz, wynika, że „środowisko adwokackie przychylnie ocenia ewentualne inicjatywy tworzenia społecznych biur pomocy prawnej. Przychylnie, to nie znaczy bez rozważań wielu aspektów (...).”

Jak można sądzić z treści całego artykułu, M. Osiadacz musiała sobie zdawać sprawę — po wielu przeprowadzonych rozmowach — że powołanie społecznych biur pomocy prawnej nie jest kwestią ani łatwą, ani bezdyskusyjną. Stąd w konkluzji artykułu czytamy:

„Uwzględniając więc wszelkie zastrzeżenia, wszelkie głosy dyskusyjne, można na pewno proponować tworzenie tych biur już teraz. Tytułem próby. Nie w formie akcji, nie w formie masowej. Bo chyba nie jest to potrzebne. Ale w formie — że użyję tu sformułowania niezbyt lubianego, ale chyba w tym wypadku słusznego — eksperymentalnej.”

Na marginesie artykułu M. Osiadacz nasuwa się refleksja, że w toku wcale obszernych wywodów zabrakło w artykule wzmianki, iż zgodnie z art. 108 ustawy o ustroju adwokatury zasady tworzenia, zakresu działania, organizacji, funkcjonowania i likwidacji społecznych biur pomocy prawnej ma określić w drodze rozporządzenia Minister Sprawiedliwości. A tego rodzaju akt prawny nie został dotychczas wydany.

\*

Koncepcji tworzenia społecznych biur pomocy prawnej poświęciła dalsze wywody Maria Osiańczak w artykule pt.: *O skutecznym rad sposobie* („Prawo i Życie” nr 5 z dnia 27 lutego br.). Kontynuując rozważania na ten temat zawarte w numerze 4 dwutygodnika „Prawo i Życie”, autorka przytacza dalsze argumenty, które przemawiają za pilnym uruchomieniem tej formy organizacyjnej poradnictwa prawnego w szeroko rozumianym interesie społecznym. Jak wielkie jest zapotrzebowanie na usługi prawne i jak nadal jest nie zaspokojony głód w dziedzinie informacji prawnej, sprawdzianem tego jest — według autorki — ogromna praca działów interwencji lub działów porad prawnych w redakcjach gazet i czasopism: „(...) wystarczy spojrzeć chociażby na kolumnę „Życia Warszawy” (znana pod hasłem: *Dziś telefon — jutro odpowiedź — uwaga moja S.M.*), na której regularnie pojawiają się w specjalnej rubryce odpowiedzi na pytania czytelników.”

Trzeba rzeczywiście przyznać, że znajomość obowiązujących przepisów nie jest najmocniejszą stroną naszych rodaków, a tzw. kultura prawna społeczeństwa jest raczej niewysoka. Autorka reprezentuje pogląd, że redakcyjne poradnictwo prawne nie załatwia (choć samo w sobie jest pożyteczne i potrzebne nawet dla samych redakcji) problemu pomocy prawnej dla obywateli, pomocy świadczonej nieodpłatnie lub za niewielką opłatą. Mogą to uczynić tylko społeczne biura pomocy prawnej, „biura, których nie ma”.

A jakie te biura powinny być? „A więc mogłyby być — pisze M. Osiańczak — społeczne biura pomocy prawnej, których zakres działalności byłby identyczny jak zespołów adwokackich. Natomiast inna byłaby organizacja takiego biura, inny sposób rozliczeń — pomijający rozległą »papierkową robotę«, którą uprawiają z konieczności zespoły adwokackie w zakresie właśnie rozliczeń honorariów poszczególnych adwokatów. Adwokat byłby tu pracownikiem etatowym z ustaloną pensją. W odczuciu klienta, w odczuciu społeczeństwa stworzono by więc atmosferę pozabawioną aspektów merkantylnych, o co głównie właśnie potencjalnemu klientowi chodzi.”

Autorka przedstawia następnie jeszcze inne propozycje organizacji biur i zakresu ich działania, których ocena może być na pewno dyskusyjna. Przechodząc zaś do spraw kadrowych, autorka zauważa, że „środowisko adwokackie, jak się rzekło, rozpatruje także możliwości innych metod pracy, innych koncepcji pracy obok działalności zespołów adwokackich. Adwokaci widzą potrzebę podnoszenia rangi zawodu poprzez kształtowanie wybitnie społecznikowskiej postawy adwokata. Wielu z nich chce, żeby aspekt społecznej działalności tego zawodu dominował nad rozważaniami o kwestiach materialnych, aczkolwiek i one są ważne i stanowić powinny prawidłowy bodziec ekonomiczny dla pracy adwokata.”

Autorka jest zdania, że wielu prawników, w tym także adwokatów, jest skłonnych zgłosić już obecnie akces do pracy w biurach pomocy prawnej, i podkreśla jednocześnie, że „Biura (...) muszą być obsadzone przez prawników o pełnych kwalifikacjach teoretycznych i praktycznych. To jest punkt wyjścia do wszystkich rozważań na ten temat (...)”

Argumentacja publicystyczna w sprawie tworzenia społecznych biur pomocy prawnej nagromadziła dostatecznie wiele przesłanek umożliwiających podjęcie odpowiedniej decyzji. Czy w tej argumentacji nie ma jednak luk? Na przykład nie wyjaśniono zupełnie kwestii odpowiedzialności dyscyplinarnej bądź cywilnoprawnej za poziom świadczonych w biurach usług, za prawidłowość udzielonych porad, a więc za ich skuteczność. Kto miałby odpowiadać i w jakim trybie za

uchybień lub szkody, powstałe wskutek błędnej działalności biura pomocy prawnej i jego pracowników?

\*

O niektórych założeniach i perspektywie utworzenia społecznych biur pomocy prawnej oraz o ich zadaniach była także mowa w wywiadzie Wiceministra Sprawiedliwości K. Zawadzkiego, udzielonym redaktorowi „Kurieru Polskiego” (nr 69 z dn. 12 marca br.). Z wypowiedzi Wiceministra K. Zawadzkiego wynika, że przy organizowaniu tych biur będą wchodziły w rachubę dwie formy organizacyjne: biura jako komórki usługowo-prawne organizacji społecznych lub związków zawodowych (a więc o ograniczonym zasięgu obsługi prawnej) oraz biura pomocy prawnej tworzone przy radach narodowych. Co się tyczy tych ostatnich, to w wypowiedzi pt. *O kodyfikacji prawa karnego i biurach pomocy prawnej*, czytamy, co następuje:

„Te biura będą ogólnie dostępne, na zasadach tych samych co zespoły adwokackie. Zamierzamy je jednak organizować — zwłaszcza w pierwszym okresie — tytułem próby i tylko w niektórych miejscowościach. Na przykład w małych miasteczkach, w których nie ma szans utrzymania zespołu (brak przewidzianej przepisami liczby adwokatów, mało spraw itp.). Obecnie bywa tak, że adwokat nie chce się tam osiedlić, bo nie wie, czy zarobi na utrzymanie. Natomiast prawnik zatrudniony w biurze na pensji będzie mógł zapewnić niezbędną pomoc prawną dla ludności. Warto także rozważyć, czy nie mógłby on podjąć się obsługi prawnej niewielkich przedsiębiorstw przemysłu terenowego, co jednak wymagałoby zmiany obowiązujących przepisów.”

\*

Pewnego rodzaju próbę oceny i metodologiczną wskazówkę stosowania niektórych przepisów postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatom i aplikantom adwokackim zawiera artykuł S. Duszyńskiego zatytułowany: *Z problemów postępowania dyscyplinarnego w adwokaturze* („Prawo i Życie” nr 5 z dn. 27 lutego br.). W toku rozważań wynikających z obowiązujących przepisów dyscyplinarnych o kompetencjach wojewódzkich komisji dyscyplinarnych i troistej ich właściwości rzeczowej (rozstrzyganie w sprawach o przewinienia dyscyplinarne, orzekanie w instancji odwoławczej od orzeczeń o ukaraniu wydawanych w I instancji przez dziekana rady adwokackiej, rozpatrywanie odwołań od postanowień rzecznika dyscyplinarnego) wywody autora koncentrują się głównie na kwestii merytorycznej kolegialnej ingerencji komisji (jako organu odwoławczego) w czynności oskarżyciela w fazie dochodzenia dyscyplinarnego.

„Jeżeli np. — czytamy w artykule — zachodzi krańcowy wypadek bezzasadnego umorzenia lub zaniechania dochodzenia z powodu błędnego stanowiska rzecznika co do charakteru czynu lub nieuwzględnienia wyraźnych okoliczności przemawiających przeciwko obwinionemu i równocześnie nie ma potrzeby uzupełniania materiału dowodowego — to komisja dyscyplinarna nie może uchylić się od zajęcia wyraźnego stanowiska, bez przesądzenia o winie powinna stwierdzić, że zachodzą warunki do wniesienia aktu oskarżenia w odpowiednim zakresie. W sprawach, gdzie zachodzi konieczność uzupełnienia materiału dowodowego bądź ustalenia dalszego kierunku dochodzenia, komisja nie powinna uchylać się od sformułowania konkretnych wytycznych dla rzecznika.” Okoliczność, że „stosunkowo niedawno ustawodawca

powierzył komisjom dyscyplinarnym funkcję odmienną jakościowo od funkcji podstawowej, jaką jest orzekanie o winie i karach dyscyplinarnych w kontradykcyjnym procesie dyscyplinarnym”, może tłumaczyć wprawdzie niejednorodność dotychczasowego orzecznictwa w tym zakresie, ale na dłuższą metę jest nie do utrzymania.

Autor wyjaśnia w końcu kwestię wyłączenia z mocy prawa ze składu komisji dyscyplinarnej, rozpatrującego sprawę w merytorycznym postępowaniu dyscyplinarnym, członka komisji, który brał udział w postępowaniu przygotowawczym, kontrolującym pracę rzecznika. Wyłączenie członka czy całego składu osobowego komisji jest w takich wypadkach konieczne.

\*

O potrzebie i użyteczności pracy społecznej członków adwokatury cenne uwagi wypowiedział adw. Henryk Paluszyński, sekretarz NRA, w artykule pt.: *Adwokatura i praca społeczna* („Prawo i Życie” nr 7 z dn. 27 marca br.).

Autor jako współorganizator odbytej w NRA narady wskazał na szereg przesłanek uzasadniających szeroki udział adwokatów w różnych formach działalności społecznej.

*Primo*: „Adwokatura, obok innych zawodów prawniczych, ze względu na bezpośrednią więź z ludźmi, znajomość ich psychiki i potrzeb, ze względu na posiadane kwalifikacje stanowi poważną bazę nie wykorzystanych dostatecznie, a szczególnie przydatnych sił do pracy społecznej.”

*Secundo*: „Zainteresowanie organów adwokatury pracą społeczną adwokatów opiera się na słusznym przeświadczeniu, że dla prawidłowego wykonywania zawodu, dla ukształtowania właściwej postawy adwokata, przyśpieszenia procesu uspołecznienia adwokatury, niezbędne jest ściśle jego powiązanie ze społeczeństwem, dobra znajomość jego warunków i potrzeb, pomoc w ich zaspokajaniu przez właściwe angażowanie się.”

*Tertio*: „Społeczeństwo ma wiele powodów do tego, żeby interesować się problematyką pracy społecznej adwokatury, gdyż urzeczywistnianie zasady jej uspołecznienia pozostaje w ścisłym powiązaniu z aktywnością społeczną, z udziałem w pracach różnych organizacji i instytucji.”

Autor zilustrował w cyfrowym ujęciu społeczne zaangażowanie ogółu adwokatów w pracach licznych organizacji i w udzielaniu pomocy prawnej poza ramami zawodu. Trzeba zgodzić się w pełni z treścią zawartą w końcowym ustępie artykułu, w którym adw. Paluszyński pisze:

„Adwokatura widzi w swoim udziale w pracy społecznej jedno ze źródeł podniesienia autorytetu zawodu, a z drugiej strony uzupełnienie wewnętrznej potrzeby zaangażowania się w sprawy człowieka. Dostrzega się w niej także perspektywę pogłębienia osobowości, rozszerzania horyzontów adwokata poza zagadnienia związane jedynie z wykonywaniem zawodu. Widzi wreszcie jedną z form niezbędnych dla uspołecznienia adwokatury i pełnego realizowania ustawy o jej ustroju.”

Odbyta narada pozwoliła ocenić dotychczasowy dorobek adwokatów w działalności społecznej, a jednocześnie wytyczyła perspektywy jej dalszego zaktywizowania i wzbogacenia. W takich organizacjach jak np. Polski Komitet Pomocy Społecznej udział adwokatów ma węzłowe znaczenie i jest wprost bezcenny, zwłaszcza jeśli chodzi o pomoc prawną w zakresie dochodzenia roszczeń alimentacyjnych.

\*

„Trybuna Ludu” (nr 72 z dn. 13 marca br.) opublikowała notatkę informacyjną Polskiej Agencji Prasowej pt. *Narada w Naczelnej Radzie Adwokackiej*. Narada ta poświęcona była rozszerzeniu udziału adwokatów w różnych pracach społecznych.

Ta sama narada była również przedmiotem informacji prasowej w dzienniku „Życie Warszawy” (nr 62 z dn. 13—14 marca br.), ogłoszonej pod nagłówkiem: *Społeczne zapotrzebowanie na prawników-działaczy*.

\*

Z różnych powodów pojawiają się co pewien czas krytyczne głosy na temat niedostatków w pracy radcy prawnego. Na tle analizy spraw sądowych ze stosunków pracy (głównie z powodu odmowy wypłaty odszkodowań za wypadki przy pracy lub wynagrodzeń za pracę, zwłaszcza w godzinach nadliczbowych) publicystka „Trybuny Ludu” A. Buksdorf poruszyła w tym dzienniku (nr 61 z dn. 2 marca br.) w artykule pt.: *Równi wobec prawa* niechlubną rolę radców prawnych w zapewnianiu wokand sądowych sporami ze stosunku pracy. Publicystka pisze m. in., że w sporach tych można spotkać się nieraz z pieniactwem, którego przykłady może ze swej praktyki przytoczyć niejeden działacz związkowy.

„I niemal zawsze — pisze autorka — gdy o takich historiach mowa, zjawia się na scenie »bohater negatywny« — radca prawny. To jemu przypisuje się najczęściej rolę złego ducha, który ludzi dyrektora wizją ostatecznej wygranej. Albo też na odwrót: zarzuca mu się, że potulnie wykonuje zalecenia dyrektora-pieniacza, chociaż sam jest przekonany o zbędności i szkodliwości przeciągania przegranej sprawy.”

„Więc jak to jest z tymi radcami prawnymi?” — zapytuje retorycznie publicystka.

„Nie ulega wątpliwości, że życie obfituje w najróżniejsze warianty sytuacji i postaw, nie ma jednak dostatecznie udokumentowanych przesłanek, które by pozwoliły określić takie właśnie postawy jako typowe. Jest natomiast sporo sygnałów wskazujących, że przyczyną ich niefortunnej roli bywa często po prostu brak dostatecznych kwalifikacji, niedostateczna znajomość prawa pracy. A tak to się obecnie układa, że sporów ze stosunków pracy trafia na warsztat radcy więcej niż spraw arbitrażowych.”

„Sąd też, z przeświadczenia o niedostatecznym przygotowaniu radców prawnych, biorą początek rozważania o potrzebie zreorganizowania aplikacji w sposób, który umożliwi lepsze przygotowanie właśnie w dziedzinie prawa pracy. Stąd też wciąż ponawiane apele do instancji związkowych, by zajmowały bardziej ofensywne stanowisko w sytuacjach, gdy niski poziom kwalifikacji radcy prawnego powoduje niepotrzebne zaognienia sporów między zakładem a pracownikami. Istnieją też sugestie nakazujące zastanowić się nad pozycją radcy prawnego w zakładzie. W istocie rzeczy jest on może zbyt zależny od dyrektora, by mógł mu się przeciwstawić — nawet wtedy, gdy żąda się od niego dorobienia argumentacji prawnej do już podjętej, a jawnie bezprawnej decyzji.”

Rozważania red. A. Buksdorf są — należy to przyznać — pogłębione i wszechstronne.

W artykule został jednocześnie — słusznie przy tym — podkreślony obecny stan prawny wynikający z nowych zasad postępowania procesowego, dzięki któremu

w znacznym stopniu została zniwelowana faktyczna nierówność stron stających przed sądem w sporach ze stosunku pracy. Ten nowy stan prawny zmusza z kolei do zastanowienia się, czy „obsługa prawna, z jakiej korzystają instancje związkowe, zwłaszcza rady zakładowe, jest wystarczająca?”

Poruszona w artykule problematyka pomocy prawnej dla uspołecznionych jednostek gospodarczych z jednej strony, a dla pracowników i organizacji związków zawodowych z drugiej zasługuje na uwagę i stanie się zapewne przedmiotem badań w toku prac nad nowelizacją i kodyfikacją przepisów prawa pracy.

\*

Funkcjom radcy prawnego w jednostkach gospodarczych poświęcone były także obrady VI Plenum Zrzeszenia Prawników Polskich w dn. 5 marca br., o czym dowiadujemy się z obszernej notatki informacyjnej pod nagłówkiem: *Radca prawny — ranga zawodu* w „Życiu Warszawy” (nr 56 z dn. 6/7 marca br.).

Omawiając zadania prawników w warunkach nowego systemu zarządzania gospodarką narodową, a w szczególności oceniając funkcje radcy prawnego, zwrócono na Plenum ZPP uwagę, że w nowym systemie zarządzania „szczególnego znaczenia nabiera kwestia zawierania prawidłowych umów zabezpieczających interesy przedsiębiorstwa; egzekwowanie kar umownych za niewykonanie lub niewłaściwe wykonanie zobowiązań może poważnie wpłynąć na ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstwa, zwiększając wskaźnik rentowności przy ściąganiu kar, a pogarszając przy konieczności zapłacenia kar umownych przez przedsiębiorstwo. Zdarza się, że w dążeniu do jak najkorzystniejszych wskaźników rentowności przedsiębiorstwo przymyka oczy na naruszanie przepisów prawa, szczególnie prawa pracy, na nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Zadaniem radcy prawnego jest czuwanie nad przestrzeganiem prawa w przedsiębiorstwach państwowych.”

Podjęta na Plenum ZPP uchwała wzywa do powołania „wydziału radców prawnych przy ZG ZPP i zaleca organizowanie sekcji radców prawnych przy zarządach okręgów. W celu podniesienia poziomu pracy radców prawnych postuluje się konieczność lepszego zaopatrzenia radców prawnych w zbiory przepisów, komentarze i inną literaturę prawniczą.”

Pełny tekst uchwały Plenum ZG ZPP został ogłoszony w „Prawie i Życiu” (nr 6 z dn. 13 marca br.). W tymże numerze została również zamieszczona obszerna informacja pt.: *Katowicka Komisja radców prawnych*, w której podano podstawowe kierunki działalności Komisji, ujęte w 12 punktach. Wśród tych kierunków działania znalazło się miejsce na „inicjowanie akcji legislacyjnej dla aktualizacji aktów normatywnych w zakresie obsługi prawnej.” W OKA w Katowicach jest zarejestrowanych 550 radców prawnych (do ZPP należy 335).

\*

Prawie niewiarygodna wydaje się być relacja Hanny Zaniewskiej pod nagłówkiem: *Życiorys niecodzienny* („Prawo i Życie” nr 6 z dn. 13 marca br.), opisująca sylwetkę pani adwokat Danuty Góralskiej, członka Z.A. Nr 1 we Wrocławiu. Takie odczucie z lektury tej relacji wynika z faktu, iż adw. D. Góralska jest osobą niewidomą, inwalidką z Powstania Warszawskiego. Przedstawiając perypetie życiowe bohaterki swego reportażu, H. Zaniewska relacjonuje trudności w dopusz-



czeniu adw. D. Góralskiej do wykonywania zawodu prawniczego, a jednocześnie jej sukcesy i dorobek wieloletniej pracy zawodowej adwokata. Budzi to szacunek i głębokie uznanie.

Autorka podała przy sposobności, że „w Polsce jest czynnych w zawodzie około 20 niewidomych prawników. Są przeważnie adwokatami i radcami prawnymi”. Radca prawny Zarządu Głównego Polskiego Związku Niewidomych poinformował autorkę, że „niewidomi prawnicy nie korzystają u nas z żadnych ustawowych przywilejów, nie mają nawet zastrzeżonych lektoratów.”

\*

Recenzent (am) zbioru artykułów publicystyczno-prawnych prof. Jerzego Sawickiego („Lex”) pt.: *Alchemia prawa*, oceniający walory tego dzieła na łamach „Prawa i Życia” (nr 4 z dn. 13 lutego br.), zwraca m. in. uwagę na niektóre szczególnie ważne społecznie problemy poruszone w tym dziele:

„Pierwszy z nich to zagadnienie funkcji obrońcy w procesie kolizyjnych sytuacji: obrońca-pomocnik oskarżonego, obrońca-współczynnik wymiaru sprawiedliwości”. Opierając się na doświadczeniach i konkretnych przykładach, autor stara się odpowiedzieć na pytanie: co ma robić obrońca wtedy, gdy te dwa obowiązki znajdują się w nie dającym się pogodzić wzajemnym konflikcie? Stwierdzając, że prawo obrońcy połączone jest zawsze z pewnym nie dającym się z góry ściśle wyznaczyć ryzykiem zawodowym, uwarunkowanym osobistą kulturą, wyrobieniem politycznym, taktem i właściwością charakteru obrońcy, autor ilustruje przykładami różne sytuacje w procesie, gdy postępowanie obrońcy jest wyraźnie ryzykancką grą, a przyjęta taktyka adwokacka narusza zasady taktu.

\*

W stałej rubryce *Paragrafem przez prasę* „Prawo i Życie” (nr 3 z dn. 30 stycznia br.) zamieściło spostrzeżenia swego redaktora (KL) z lektury grudniowego numeru „Palestry

„Rozeznaniu sytuacji faktycznej w adwokaturze służyć ma m. in. instytucja wizytacji zespołów adwokackich.

E. Mazur, jeden z członków Centralnego Zespołu Wizytatorów przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, przedstawia (...) w artykule pt.: „Ze spostrzeżeń wizytatora” zagadnienia, jakie wyłoniły się w wyniku dokonanej przez niego wizytacji 10 zespołów adwokackich.

Z interesujących spostrzeżeń wizytatora wynika, że w owych 10 wizytowanych zespołach realizacja przepisów ustawy odbywa się w sposób zadowalający i że np. tak trudne operacje, jak funkcjonowanie kierownika zespołu w zakresie kierowania klientami do poszczególnych zespołów, zawieranie umów z klientami przez kierownika zespołu, nie tylko przebiegają bez zakłóceń, ale ich słuszność jest powszechnie uznawana.

Autor »paragrafu« przyznaje samokrytycznie, iż nie zdawał sobie sprawy, jak wielki biurokratyczny gład leży na żywym (...) ciele zespołów adwokackich. Planowane przejście od wizytacji poświęconej formom wykonywania zawodu do wizytowania poziomu świadczonych usług prawnych będzie niezwykle trudne, jeśli gład biurokracji pozostanie nietknięty.”

Przy sposobności autor „paragrafu” wyraził krytyczne uwagi co do sposobu zamieszczania w „Palestrze” tekstów protokołów z posiedzeń NRA. Słuszny wydaje się pogląd, że protokoły te przed opublikowaniem powinny być weryfikowane.

\*

Zygmunt Szargut przedstawił w słowie (tekście) i w kilku zdjęciach fotograficznych wielce wymowny obraz sytuacji lokalowej niektórych stołecznych zespołów adwokackich i zaopatrzył reportaż z wizji lokalnej jednoznacznym wyraźnym tytułem: *Na dwóch metrach kwadratowych* („Prawo i Życie” nr 3 z dn. 30 stycznia br.).

Objazdu siedzib niektórych zespołów adwokackich, mających niezwykle trudne warunki pracy na skutek ciasnoty lub wspólnego używania lokalu z innymi współużytkownikami, dokonał autor wraz z dziekanem Warszawskiej Rady Adwokackiej adw. Zygmuntem Skoczkiem i wicedziekanem adw. Marianem Kalickim.

Plon reportażu jest smętny, żeby nie powiedzieć — przerażający. Jakże bowiem inaczej można ocenić takie m. in. „obrazki”, opisane przez Z. Szarguta:

„Gdy widzę wrazenie, jakie zrobiła na mnie informacja o zespołach bez lokali, pytają mnie moi rozmówcy, czy widziałem zespół w Nowym Dworze? Otóż mieści się on w pomieszczeniu postajennym, a droga doń prowadzi przez kładkę leżącą nad gnojówką. Czy mogła później już zrobić na mnie wrazenie wiadomość, że w Ciechanowie zespół adwokacki urządzuje w kiosku, a w Wołominie pod schodami?”

Autor określa nieco eufemistycznie, że „sytuacja lokalowa zespołów adwokackich Izby warszawskiej (obejmującej miasto i województwo) nie jest dobra. W samej Warszawie 631 adwokatów przyjmuje klientów na 1200 metrach kwadratowych. Stąd tytuł reportażu.”

Z. Szargut podaje w końcu, jakie kroki poczyniła Rada Adwokacka w Warszawie, aby doprowadzić do poprawy sytuacji lokalowej zespołów. Różne drogi mogą doprowadzić do tego celu, byleby odpowiednie starania nie trwały zbyt długo.

\*

O jednym ze sposobów pokonywania trudności lokalowych zespołów adwokackich informuje „Życie Warszawy” (nr 19 z dn. 22 stycznia br.) w notce informacyjnej pt.: *Dobre rozwiązanie*:

„Potrzeba jest matką wynalazków. Potrzeba stworzenia warunków dla specyficznej pracy adwokata spowodowała oryginalne i ciekawe urządzenie wnętrza lokalu Zespołu Adwokackiego Nr 4 przy ul. Nowowiejskiej 6. Zespół ten dysponuje lokalem składającym się z 2 pokoi, w tym jeden z nich o powierzchni kilkadziesiąt metrów kwadratowych.

Dotychczas było tak: w olbrzymim pokoju siedzieli przy biurkach adwokaci, a obok nich klienci. Przy jednym biurku płakała matka, opowiadając o aresztowaniu syna chuligana, przy drugim żona, wnosząca o rozwód, zwierzała się z najintymniejszych przeżyć małżeńskich, przy następnych siedział człowiek, który opowiadał, w jaki sposób popełnia się przestępstwo.

Z funduszy Naczelnej Rady Adwokackiej zostało zaprojektowane i wykonane eksperymentalne urządzenie lokalu. Olbrzymi pokój podzielono 2-metrowymi meblściankami na 10 maleńskich pokoików-kabin. W ścianach z jasnego drewna

i plastikowych jasnopopielatych płyt znajdują się szafy na akta i podręczną bibliotekę.”

Dla pomysłowości i wynalazczości nie ma — jak wiadomo — granic, niech więc za opisanym wyżej przykładem pójdą inni.

\*

Z notatki sprawozdawczej pt.: *Zjazd okręgowy w Katowicach* („Prawo i Życie” nr 4 z dn. 13 lutego br.) pióra Artura Bubika, prezesa Zarządu Okręgu ZPP w wojew. katowickim, a informującej o sprawozdawczo-wyborczym zjeździe okręgowym ZPP, warto przytoczyć niektóre dane dotyczące udziału adwokatów w życiu społeczno-zawodowym katowickiego środowiska prawniczego.

Otóż wśród 1367 członków Okręgu Katowickiego ZPP jest 408 adwokatów (29,9%) i 314 radców prawnych (23%). Jedną z komisji Zarządu Okręgu ZPP, wykazującą dużą aktywność, jest Komisja do spraw radcostw prawnych, do której dorobku należy opracowanie wykazu radców prawnych w ujęciu terytorialnym, według przedsiębiorstw i rozmiaru obsługi prawnej.

W skład nowych władz Zarządu Okręgu weszli m. in. adw. Zbigniew Wieczorek (sekretarz) i adw. Roman Hrabur (skarbnik).

\*

Opublikowana na łamach noworocznego numeru „Prawa i Życia” dyskusja przy redakcyjnym stole na temat etyki zawodowej wywołała dalsze głosy dyskusyjne, spośród których zasługuje na wzmiankę artykuł Romana Łyczywka pt.: *Kilka problemów etyki zawodowej* („Prawo i Życie” nr 3 z dn. 30 stycznia br.). Jest w tej wypowiedzi wiele cennych spostrzeżeń o źródłach powstawania norm etyki zawodowej poszczególnych środowisk, a zarazem podkreślona została szczególna rola prawników w formułowaniu problemów etyki zawodowej.

Stawiając jako sprawę dyskusyjną kwestię celowości kodyfikacji zasad etyki zawodowej, R. Łyczywek zauważa:

„Zastanowić warto by się również niewątpliwie i nad tym, czy ewentualne kodeksy etyki zawodowej mają być raczej zbiorem wzorców postępowania, czy też wystarczy, że są »tylko uzupełnieniem tego, co znajduje się w ustawie«, jak powiedział w dyskusji mec. Janczewski.

Byłoby na pewno rzeczą bardzo interesującą przeprowadzić praktyczną analizę autorytetu i siły oddziaływania kodeksu etyki zawodowej, obowiązującego od szeregu lat w adwokaturze.”

Rozumiejąc rzeczowość intencji zawartej w tym ostatnim zdaniu, można chyba mieć zasadne wątpliwości, czy przeprowadzenie takiej „praktycznej analizy” jest w ogóle możliwe.

\*

„Sztandar Młodych” (nr 35 z dn. 12 lutego br.) informuje w notatce pt.: *Spółeczniczy w togach* o aktywnej działalności społecznej olsztyńskiej palestry:

„I tak np. z inicjatywy Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w ub. roku adwokaci udzielili 3 200 bezpłatnych porad mieszkańcom Warmii i Mazur. Obejmowały one pomoc w redagowaniu podań i innych dokumentów do władz administracyjnych, jak i konsultacje fachowe. Na uwagę zasługuje bezinteresowna działalność adwokatów w Komitetach Pomocy Społecznej. Z prawniczych porad korzystają głównie matki, które zwracają się do PKPS o pomoc w dochodzeniu praw alimentacyjnych.

Spółeczny charakter nosi także praca adwokatów na terenie Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych."

O społecznej aktywności olsztyńskiego środowiska adwokackiego donosił także „Kurier Polski” (nr 29 z dn. 4 lutego br.) w notatce pt.: *Adwokaci też pracują społecznie*. Czytamy w tej notatce m. in., że adwokaci z Mazur i Warmii wzięli w minionym roku udział w 969 sprawach urzędowych, za które — jak wiadomo — mecenas nie pobierają żadnego wynagrodzenia."

Na marginesie tych obu notatek wydaje się celowe podjęcie dyskusji nad uściśleniem pojęcia pracy społecznej.

S. M.

## **KRONIKA**

### 1. SPOTKANIE AKTYWU PARTYJNEGO ADWOKATURY W KOMITECIE CENTRALNYM PZPR

Dnia 25 marca 1966 r. odbyło się w Komitecie Centralnym PZPR spotkanie aktywów partyjnego adwokatury z udziałem dziekanów rad adwokackich, pierwszych sekretarzy POP PZPR przy radach adwokackich oraz członków Naczelnej Rady Adwokackiej.

Spotkanie prowadził tow. F. Rusek, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC. W spotkaniu wzięli ponadto udział: tow. J. Syty z Wydziału Administracyjnego oraz przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości: Wiceminister tow. K. Światała i wicedyrektor Departamentu Nadzoru Sądowego tow. S. Paweła.

W dyskusji zabierali głos towarzysze: B. Daniszewski (Białystok), Z. Kapko (Wrocław), Z. Gniatkowski (Poznań), J. Chmielnikowski (Wrocław), Z. Skoczek (Warszawa), I. Boliński (Białystok), A. Dubrowski (Warszawa), C. Górny (Lublin), S. Gołata (Gdańsk), E. Mazur (Warszawa), A. Jaklicz (Łódź), T. Sarnowski (Warszawa), K. Buchała (Kraków), S. Warcholik (Kraków), W. Świętek (Rzeszów), Z. Czeszejko (Opole) i S. Godlewski (Warszawa).

Spotkanie zostało poświęcone wymianie myśli i doświadczeń w sprawie oceny politycznej przebiegu realizacji ustawy o ustroju adwokatury, roli POP PZPR przy radach adwokackich, osiągnięć i niedociągnięć organizacyjnych oraz współpracy adwokatury z pozostałymi pionami wymiaru sprawiedliwości w umacnianiu praworządności i poszanowania prawa. Wiele uwagi poświęcono także problemom zespołów adwokackich, roli ich kierowników oraz funkcjom zebrań zespołowych. Zwracano również uwagę na powolność i zbyt liberalizm postępowania dyscyplinarnego, na uchylanie się niższych organów samorządu adwokackiego od podejmowania trudnych czy niepopularnych, ale koniecznych decyzji.

Zgodnie podkreślano duży wkład pracy społecznej adwokatury oraz dalsze możliwości jej pogłębienia i rozszerzenia — jako koniecznego warunku dalszego uspołecznienia adwokatury i zbliżenia jej w jeszcze większym stopniu do problemów nurtujących całe społeczeństwo.